

Tożsamość europejska wobec multikulturowości w esejach Kołakowskiego, Finkelkrauta i Eagletona

Piotr Ślusarczyk

Poniższy tekst opublikowaliśmy w 2009 roku, w początkach Euroislam.pl. Uznaliśmy, że warto go po 11 latach przypomnieć, ponieważ zawarte w nim obserwacje i diagnozy są nadal aktualne. Publikację tę traktujemy jako zapowiedź cyklu „Z archiwum Euroislam”, w którym przypomnimy też inne artykuły naszych autorów, o równie uniwersalnym przesłaniu. (red)

* * *

Problem wielokulturowości uruchamia szereg istotnych pytań, mających kardynalne znaczenie dla kondycji duchowej Europy, każe zastanowić się nad europejską tożsamością, granicami i istotą tolerancji, oraz podjąć na nowo kwestię uniwersalizmu aksjologicznego.

Leszek Kołakowski w swoim fundamentalnym dziele „Cywilizacja na ławie oskarżonych” pisze, że jednym z istotniejszych wyróżników europejskości jest zdolność do autonegacji. Na mapie świata próżno szukać miejsca, które z tak dużą intensywnością wykazywałoby zapał do krytyki samego siebie. Mariola Flis w rozprawie „Leszek Kołakowski – teoretyk kultury europejskiej” referuje poglądy filozofa w sposób następujący:

Najbardziej fundamentalną cechą kultury europejskiej stanowi jej zdolność do samokrytyki i kwestionowania swoich własnych wytworów i wartości. Instytucjonalnym ucieleśnieniem i poznawczą kodyfikacją tej właśnie cechy jest antropologia społeczna – dyscyplina wiedzy, która mogła powstać tylko w kręgu cywilizacji zachodniej[1].

Postawa ta z jednej strony przyczyniła się do rozwoju nauki, wspierała dążenia myśli technicznej, kazała ulepszać system społeczny. Warunkiem każdego postępu jest przecież postawa krytyczna wobec zastałego stanu rzeczy. Z drugiej jednak strony nieustanna podejrzliwość wobec samego siebie stwarza dogodne pole do autodestrukcji. Sprawia, że wszystkie tezy stają się względne, nawet te, które dotyczą wartości uniwersalnych – wolności, równości, demokracji – by wymienić tylko niektóre.

Liczne fakty dobitnie potwierdzają tezę, że ideologia multikulturalizmu w swym radykalnym wydaniu wydaje się groźna dla kulturowej tożsamości Europy.

Postkolonialny Stary Kontynent, z ujemnym przyrostem naturalnym, rozchwianą tożsamością i wszechobecnym relatywizmem od początku XXI wieku staje się przedmiotem nieustannych ataków ze strony fundamentalistów. Zamachy w Madrycie, Londynie, zamieszki w Paryżu, poddane gettyzacji dzielnice europejskich stolic, by wspomnieć jedynie berliński Kreuzberg, są wyraźnym znakiem dokonującej się na naszych oczach antyzachodniej rewolucji.

Sytuacja ta w dużej mierze ma przyczyny ideologiczne, leżące w moim przekonaniu w rozwoju doktryny multikulturalizmu, ulegającej w społecznej praktyce procesowi wulgaryzacji.

Złudzenie wielokulturowości

Ideologia multikulturalizmu jako określony postulat rekonstrukcji życia społecznego i przebudowy podstaw tożsamości kulturowej pojawiła się w latach osiemdziesiątych XX wieku, źródłem tej propozycji ideologicznej należy jednak szukać w pismach amerykańskiego filozofa żydowskiego pochodzenia Horace'a Kallena z 1915 roku. W jego zamierzeniu multikulturalizm miał zagwarantować imigrantom, pochodzącym z różnych kultur prawo do zachowania istotnych tradycji swojej kultury w przestrzeni amerykańskiego społeczeństwa. Z początku multikulturalizm miał za zadanie chronić mniejszości narodowe

przed zakusami kultury dominującej i opresyjnej[2].

Rozwój doktryny multikulturowości wspiera się na kulturowym relatywizmie, którego zwolennicy jak mantrę powtarzają tezę o fundamentalnej równości wszystkich kultur. Myślenie takie prowadzi jednak do wewnętrznej sprzeczności, nie da się bowiem uznać za jednakowo wartościowe nakazy, wzajemnie sobie przeczące. W marcu 1980 roku na wykładzie w College de France Leszek Kołakowski naświetlił ten problem następująco:

Ktokolwiek powiada w Europie, że wszystkie kultury są równe, normalnie nie miałby ochoty, żeby mu obcinano rękę, kiedy oszukuje przy podatkach, albo aby zaaplikowano mu biczowanie publiczne – czy ukamienowanie w wypadku kobiety – jeśli uprawia miłość z osobą, która nie jest jego legalną żoną lub mężem. Powiedzieć w takim wypadku „Takie jest prawo koraniczne, trzeba respektować inne tradycje”, to powiedzieć w gruncie rzeczy: „U nas to byłoby okropne, ale dla tych dzikusów to w sam raz”; tak więc wyraża się nie tyle respekt, ile pogardę dla innych tradycji.

Kołakowski namawia więc do odwrócenia perspektywy. Pyta, co wtedy, jeśli częścią danej kultury jest zwyczaj publicznego kamienowania kobiet; czy w imię „szlachetnej” ideologii równości kultur możemy przyzwalać na otwartą przemoc wobec nich. Argument ten pozwala sformułować tezę, że skrajny multikulturalizm w istocie jest rasizmem.

Skrajny relatywizm

Obecnie ideologia multikulturalizmu w wersji radykalnej przerodziła się, jak podkreśla francuski filozof **Alain Finkielkraut** w skrajny relatywizm, podszyty antyrasistowską obsesją. Autor rozprawy „W imię Innego” podkreśla, że ideologia multikulturalizmu zdradza widoczne podobieństwa z komunizmem, który także postulował zideologizowaną i utopijną wersję wolności, pojętej jako aprioryczna równość. W jednym z wywiadów Finkielkraut mówi:

Antyrasizm zajmie w Europie XXI wieku to samo miejsce, co w XX wieku marksizm. (...) Motorem historii już od dawna nie jest walka klas. Jest nią stopniowe i uparte dążenie do absolutnej równości wszystkich. To coś znacznie silniejszego niż równość wiernych w obliczu jednego Boga, równość wobec prawa czy równość polityczna. Nic jej się nie oprze. Żadna instytucja, żadna hierarchia, żadne stosunki nie są w stanie się jej oprzeć. Antyrasizm, który odwołuje się do tej właśnie fundamentalnej równości, stał się systemem objaśniania świata. I to jest bardzo niebezpieczne – antyrasiści chcą przekształcić w powszechną zasadę poznania coś, co powinno pozostać jedynie nakazem moralnym. Ideał stał się ideologią. Tylko w jego świetle można zrozumieć przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W rezultacie nie można np. mówić w sposób krytyczny o islamie – od razu stajemy się islamofobami, czyli antymuzułmańskimi rasistami [3].



Alain Finkielkraut: „Antyrasizm zajmie w Europie XXI wieku to samo miejsce, co w XX wieku marksizm.”

Francuski intelektualista w tym samym miejscu podaje przykład

głośnej nad Loarą wypowiedzi profesora filozofii Roberta Redekera, który napisał, że Koran jest tekstem usprawiedliwiającym przemoc. Zdanie to spowodowało na niego nie tylko lawinę krytyki ze strony poprawnych politycznie oponentów, ale także zmusiło go do ukrywania się. Grożono mu śmiercią.

Ideologia multikulturalizmu ponad prawami człowieka

W myśli ideologii multikulturalizmu jej zwolennicy popierają tezę, która w istocie sprowadza się do prymatu religii Innego nad podstawowymi prawami człowieka – wolnością wypowiedzi artystycznej, prawem do transmisji kulturowej, pluralizmem światopoglądowym. W tym miejscu wystarczy wspomnieć o kontrowersjach wokół karykatur Mahometa, zabójstwie holenderskiego reżysera Theo van Gogha oraz o postulatach niektórych muzułmanów, by wycofać z programów nauczania prace intelektualistów, oskarżanych o antyislamskie postawy.

W tych francuskich szkołach, gdzie większość uczniów stanowią imigranci, nauczyciele pomijają dorobek Darwina, Diderota oraz Woltera. Oświeceniowy filozof naraził się współczesnym muzułmanom pisząc w 1736 roku dramat „Fanatyzm albo Mahomet – Prorok”. Utwór we Francji wystawiony był tylko raz, a nad bezpieczeństwem publiczności czuwała policja.

Pod ostrzałem ideologów multikulturalizmu i radykalnych muzułmanów znalazła się także „Boska Komedia” Dantego. Przewodniczący Włoskiej Unii Muzułmanów we Włoszech Adel Smith domagał się, by dzieło prekursora renesansu zostało ocenzurowane, ponieważ nie przeczuwający niczego piętnastowieczny poeta umieszcza proroka Mahometa w piekle. Poruszający jest też przykład Wielkiej Brytanii, gdzie w niektórych szkołach pod presją politycznej poprawności nauczyciele rezygnują z wykładów o holocauście.

Przedstawione fakty dobitnie potwierdzają tezę, że ideologia

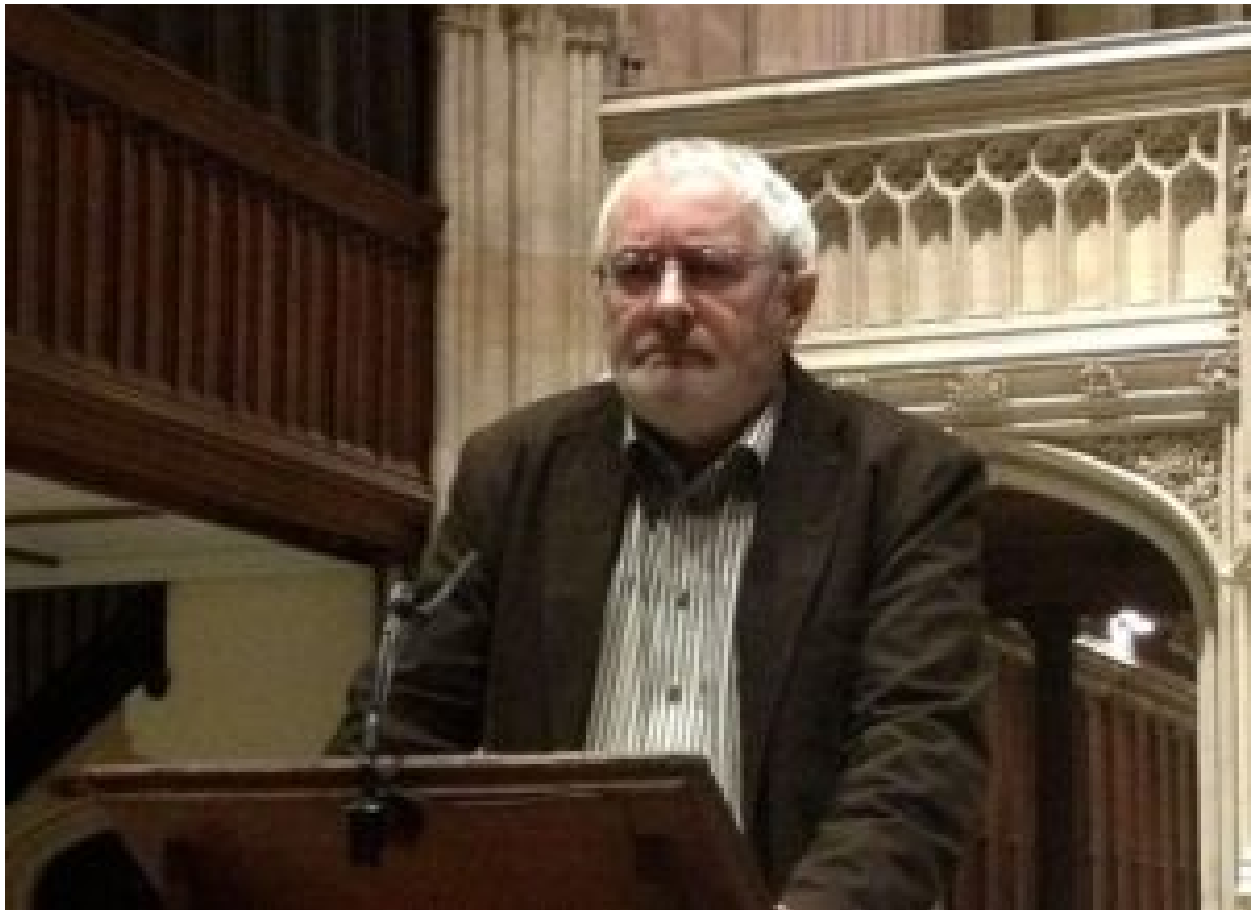
multikulturalizmu w swym radykalnym wydaniu wydaje się groźna dla kulturowej tożsamości Europy.

Multikulturalizm a bezpieczeństwo

Krytyka multikulturowości w zachodniej debacie publicznej przeprowadzana jest także z pozycji troski o bezpieczeństwo. **Terry Eagleton** – brytyjski pisarz, teoretyk literatury i filozof, pisze w „Yale University Press”:

Pewien brytyjski instytut badawczy opublikował raport, w którym stwierdza, że „źle pojęta obrona multikulturalizmu”, która powoduje, że „społecznościom imigranckim nie stawia się żadnych ograniczeń”, utrudnia walkę z politycznymi ekstremistami. Powstaje problem fragmentaryzacji społecznej: wielokulturowy naród jest coraz bardziej podzielony w kwestii swojej historii, tożsamości, celów i wartości. W kontekście walki z terroryzmem liberalne wartości brytyjskie działają przeciw samym sobie. Multikulturalizm zagraża obecnemu porządkowi nie tylko dlatego, że może stworzyć żyzne poletko dla terroryzmu, lecz także dlatego, że istnienie państwa wymaga jakiejś dozy konsensusu kulturowego [4].

Wobec przedstawionych argumentów może dziwić fakt, że ideologia multikulturalizmu wciąż traktowana jest serio. W maju 2009 roku Parlament Europejski debatował nad projektem, zgodnie z którym pary mogłyby wybierać podczas sprawy rozwodowej ten system prawny, z którym „czują związek”. Tutaj rodzi się jednak pytanie, co wtedy, jeśli para poczuje związek emocjonalny z prawem irańskim, czy saudyjskim, które w jawny sposób dyskryminuje kobiety.



Terry Eagleton: „W kontekście walki z terroryzmem liberalne wartości brytyjskie działają przeciw samym sobie”

Teoretycznie może wystąpić taka sytuacja, że sąd, powiedzmy, w Sztokholmie, w przypadku małżeństw mieszanych, będzie wydawał wyroki w imieniu Królestwa Szwecji, opierając się jednak na orzeczeniach irańskiej Rady Strażników Rewolucji. W tym miejscu istotnego znaczenia nabiera pytanie, jak wybrnąć z tego ślepego zaułka. Jaką postawę przyjąć wobec współczesnego kryzysu?

W stronę aksjologicznego uniwersalizmu

Rozwiązanie nakreślonego przez mnie problemu może przynieść właśnie postawa uniwersalistyczna, postulująca istnienie uniwersalnego porządku moralnego. Stojąca na straży uniwersalnego i nie poddającego się relatywizacji systemu Praw Człowieka. Uniwersalista winien bronić wartości demokratycznych i obywatelskich, dbać o to, żeby każdy człowiek bez względu na kolor skóry, poglądy polityczne,

pochodzenie i wyznanie miał prawo do ochrony własnej wolności. Uniwersalista, jak pisze Mieczysław Michalik, powinien dystansować się od *relatywizmu aksjologicznego kultury doraźności* [5].

[1] Mariola Flis, „Leszek Kołakowski – teoretyk kultury europejskiej”, Kraków 1994, s. 20-21.

[2] Andrzej Szahaj, „E pluribus unum? Dylematy wielokulturowości i poprawności politycznej”, Kraków 2004, s. 21.

[3] Alain Finkielkraut, „Antyrasizm stał się obłędem Europejczyków”, „Europa – Magazyn Idei”, nr 149 (2006), s. 7.

[4] Terry Eagleton, „Kultura i barbarzyństwo”, „Europa – Magazyn Idei”, nr 266 (2009), s.13.

[5] Mieczysław Michalik, „Relatywizm aksjologiczny w kulturze doraźności”, [w:] „Postawa uniwersalistyczna. Przesłanki, zasady, formy, wartości i ograniczenia”, Warszawa 2007, b. s.

Zob. też: Józef Lipiec, „Filozoficzne fundamenty postawy uniwersalistycznej”, [w:] *ibidem*, b.s.; Andrzej Miś, „Oblicza uniwersalizmu”, [w:] „Filozofia, dialog, uniwersalizm”, Warszawa 2001, s. 101 – 114; Krzysztof Piotr Skowroński, „Uniwersalizm aksjologiczny wobec relatywizmu kulturowego”, [w:] „Sztuka życia, zasady dobrego wychowania, etykieta”, red. Katarzyna Łeńska – Bąk, Magdalena Sztandara, Opole 2008, s. 11 – 27.